

Krystyna Janda jest jedną z najlepszych polskich aktorek

Niespokojny duch

W filmie zadebiutowała, jak na gwiazdę przystało, główną rolą i wyodrębnionym napisem w czołówce „po raz pierwszy na ekranie”. Taki napis pojawił się w filmie „Człowiek z marmuru”, a reżyserem jego był Andrzej Wajda.

Nie przytrafił się jej także skromny debiut w teatrze. Właściwie nigdy i nigdzie nie była początkującą aktorką. Jeszcze jako studentka zadebiutowała jednocześnie w teatrze i telewizji rolą w „Trzech siostrach” Czechowa. Widowisko Teatru Tv reżyserował sam Aleksander Bardini.

Do Warszawy na studia w szkole teatralnej przyjechała z Ursusa, ubrana w skromną, czarną prostą sukienkę (do dziś lubi takie „małe czarne”) i uczesana w kok. Wszyscy myśleli, że jest starsza niż w rzeczywistości.

Po studiach, w czasie pierwszego małżeństwa (z Andrzejem Sewerynem), gdy zdarzały się nieporozumienia pani Krystyna nie wracała „do mamusi”. Jeździła do rodzinnych Starachowic, do dziadków, których dom był dla niej ostoją ładu i spokoju. Laureatka „Złotej Palmy” festiwalu filmowego w Cannes (za rolę piosenkarki Leokadii w „Przesłuchaniu” Ryszarda Bugajskiego) może dziś chyba powiedzieć, że jej także udało się taki dom stworzyć.

Jest prawdziwą gwiazdą znaną nie tylko w Polsce, ale i Europie. Mieszka w Milanówku pod Warszawą z – co często podkreśla – całą rodziną. A jest ona liczna: rodzice, mąż – znakomity operator filmowy Edward Kłosiński, dwaj synowie: Adam i Andrzej Kłosiński, czasem pojawia się siostra z dzieckiem.

Czasem do rodzinnego domu „wpada” jedyna córka, także już aktorka – Maria Seweryn. To dzięki niej rok temu Krystyna Janda została babcią. Trudno uwierzyć, ale taka jest prawda...



W milanowskim domu są jeszcze zwierzęta i rodzinne ciepło. Nie zawsze natomiast jest w nim zapracowana pani domu.

Janda jest kobietą nowoczesną i niezwykle dynamiczną. Szybko chodzi, szybko jeździ samochodem, zawsze gdzieś się spieszy, a we wszystkim pomaga jej fantastyczna umiejętność robienia kilku rzeczy na raz.

Ubiera się elegancko, ale wygodnie. – Moja praca jest po trosze fizyczna: stoję przecież, poruszam się, siadam. Muszę być ubrana tak, aby nie męczyć się strojem – jakimś wygnieciem, zużyciem, niewygodą – tłumaczy. A dla wygody wszystkie jej torebki mają format A4. - To

dlatego, żeby bez problemu mieściły się w nich egzemplarze scenariuszy. Zawsze jest jakiś przeszły, teraźniejszy lub przyszły - mówi.

Mimo ogromu zajęć na pierwszym miejscu zawsze stawia dom. Każdą wolną chwilę poświęca dzieciom, stara się, by wolne dni były całkowicie zarezerwowane dla najbliższych. Czasami przyznaje się, że ma w sobie mieszczańskie poczucie obowiązku... pieczenia ciasta. Wypieki potrafi rozpocząć w środku nocy.

Niespokojny duch aktorki stale popychający ją w nowe, nieznane rejony doprowadził, po dwudziestu latach kariery aktorskiej, do reżyser-

skich debiutów: najpierw w teatrze, później w teatrze telewizji, wreszcie w filmie.

Za „Pestkę” – na festiwalu filmowym w Gdyni otrzymała nagrodę za reżyserski debiut. W tym filmie po raz pierwszy zagrała z Danielem Olbrychskim. Teraz przygotowuje się do nowej realizacji.

Nie zrywa jednak kontaktu z teatrem. Z monodramami podróżuje po Polsce, a sale teatralne gdziekolwiek się pojawi wypełniają się „po brzegi”. W repertuarze ma m.in. „Białą bluzkę”, „Lekcję śpiewu” o Marii Callas i „Shirley Valentine”, którą rozbawia do łez.

(m)